egzemplarz bezpłatny

„SOLIDARNOŚĆ"

BIULETYN INFORMACYJNY
NSZZ SOLIDARNOŚĆ
PRZY POLITECHNICE ŚLĄSKIEJ

Nr 12 Gliwice 24 XII 1980

Podnieś rękę, Boże Dziecię!
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę swą siłą,
Dom nasz i majętność całą
I wszystkie wioski z miastami!
A Słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Te słowa starej, polskiej kolędy, rozpoczynające nasz świąteczny biuletyn, są równocześnie częścią życzeń w dzień Bożego Narodzenia; życzeń, które większość z nas, dzieląc się opłatkiem, składa sobie nawzajem.

Nadto wszystkim naszym drogim czytelnikom życzymy miłych, pogodnych i spokojnych Swiąt przy rodzinnym stole, u krewnych, u przyjaciół czy na nartach, a tym spośród naszych czytelników, którym może przypadnie spędzać je samotnie, przypominamy, że na każdym polskim stole wigilijnym jest o jedno nakrycie więcej - - dla nieznanego wędrowca.

Kolegium Redakcyjne

Informacje

1. Międzynarodowa Liga Praw Człowieka afiliowana przy ONZ uchwaliła, że nagroda Praw Człowieka za rok 1980 zostanie przyznana polskiemu ruchowi związkowemu za, jak to czytamy w przesłanym na ręce Lecha Wałęsy telegramie "... pełne odwagi stanowisko wobec praw robotniczych".
2. Krajowa Komisja Porozumiewawcza powołała Komitet Obrony Więzionych za Przekonania. W skład Komitetu mają wejść działacze NSZZ "Solidarność" oraz wybitni przedstawiciele polskiej kultury, nauki i sztuki.
3. Z przykrością informujemy, że w wyniku niezrozumiałej dla nas decyzji władz centralnych, film "ROBOTNICY 80" został zdjęty z ekranów kin. Tak więc radość z możliwości obejrzenia historycznych już wydarzeń sierpniowych, okazała się przedwczesna. Z niecierpliwością oczekujemy na oficjalne wyjaśnienia władz w tej sprawie. Wyrażamy przy tym na-

dzieję, że jest to decyzja tymczasowa i że film wkrótce zostanie dopuszczony do wyświetlania w kinach całej Polski.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza wydała oświadczenie w sprawie filmu "ROBOTNICY 80", w którym stanowczo zaprotestowała przeciwko decyzji zawieszenia rozpowszechniania filmu. KKP podkreśliła, że takie posunięcie władz stanowi krok do pogłębienia kryzysu i może sprowokować niepokój publiczny.
Przeciwko decyzji ministra Tejchmy o wstrzymaniu rozpowszechniania filmu, zaprotestował również aktyw partyjny środowisk twórczych i kulturalnych Wybrzeża Gdańskiego uznając ją za rażąco sprzeczną z duchem odnowy. List protestacyjny podpisały m. in. Teatr Wybrzeża, Państwowa Opera i Filharmonia Bałtycka, Muzeum Archeologiczne, Dom Książki, Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych, Wojewódzki Ośrodek Kultury, Muzeum Narodowe, Związek Literatów Polskich, Wydawnictwo Morskie.

Według "Trybuny Ludu" film nie odzwierciedla rzeczywistości, ukazuje sprawy drugorzędne i właściwie z tego względu jest nieprawdziwy.

Andrzej Wajda wyraził się z dezaprobatą o posunięciu władz oświadczając, iż jest ono poważnym błędem politycznym.

4. Około 30 intelektualistów francuskich założyło komitet pomocy niezależnym związkom "Solidarność" z Polski. Komitet nosi nazwę "Stowarzyszenie Solidarności Francja - Polska". Stwierdzają oni. że związki mogłyby uzyskać bardziej efektywną pomoc, gdyby ich problematyka była bardziej znana na Zachodzie. Wśród założycieli Komitetu jest naczelny redaktor pisma "Espirit".

5. W wyniku podjętej przez Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych akcji zbierania materiałów dotyczących wydarzeń grudniowych udało się ustalić fakt powstania pierwszego pomnika pomordowanych. W końcu grudnia 1970 na pogranicznu Wrzeszcza i Oliwy, pod lasem, przy końcu ulicy Abrahama wymieniono stary krzyż na wyższy (około 5 m) z wielce znaczącym napisem "W hołdzie pomordowanym Polakom".

6. Wybrano nowe władze polskiego Pencubu. Oto ich skład.
Prezes - Juliusz Żuławski, v-ce prezesi - Jerzy Zagórski i Artur Międzyrzecki, sekretarz - Władysław Bartoszewski, skarbnik - Andrzej Szczypiorski. Skład Zarządu - Lech Bądkowski, Marian Brandys, Andrzej Braun, prof. Karol Estreicher, Jerzy Ficowski, Paweł Hertz, Stefan Kisielewski, Zygmunt Kubiak, Egon Naganowski, Seweryn Pollak, Leszek Prorok, Jan Józef Szczepański.

7. Czesław Miłosz zaprosił na uroczystość wręczenia mu literackiej Nagrody Nobla 10 XII 1980 w Oslo Władysława Bartoszewskiego - sekretarza PENCLUBU, Jacka Woźniakowskiego - szefa Wydawnictwa "Znak", Mirosława Chojeckiego,- szefa wydawnictwa "Nowa", Stanisława Barańczaka - poetę i krytyka literackiego z Uniwersytetu Poznańskiego, Stefana Kisielewskiego - publicystę z "Tygodnika Powszechnego".

Film dla "Solidarności"

Prezydium MKZ w Gdańsku podjęło uchwałę w sprawie zawarcia umowy z Wytwórnią Filmów Oświatowych w Łodzi o nakręcenie filmu pod roboczym tytułem "Grudzień". Reżyserem filmu będzie Adam Sobolewski - student III roku reżyserii Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi.

Głównym wątkiem, jak przewiduje reżyser, będzie uroczystość odsłonięcia pomnika, jednakże głównym tematem filmu będzie Grudzień 1970 roku.

Oto fragment wypowiedzi reżysera na temat filmu.

"Pomnik traktuję jako symbol zakończenia pewnego etapu najnowszej historii Polski. Etapu, rozpoczętego strzałami na Wybrzeżu. Pragnę powiedzieć prawdę o Grudniu, odkłamać propagandowe niedorzeczności. Bez ukazania rzetelnej prawdy o przyczynach i przebiegu Grudnia nie można w pełni zrozumieć stopniowej ewolucji, jaką wbrew intencjom władz przechodziło całe społeczeństwo - od nieskoordynowanego buntu na Wybrzeżu do pełnej świadomości walki o elementarne prawa ludzkie, zakończone (?) podpisaniem porozumienia. Uważam, że film powinien uwzględnić podstawowe elementy naszego życia społecznego i historii:

- nie zafałszowaną relację o wydarzeniach grudniowych,
- "Bibliografię" zorganizowanych grup opozycji demokratycznej, ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia KSS KOR,
- tak zwaną dyskusję na temat zmian w Konstytucji PRL,
- wydarzenia z czerwca 1976 r.,
- wybór Jana Pawła II, w kontekście znaczenia tego faktu dla umacniania się w społeczeństwie wiary w realność obrony przed ubezwłasnowolnieniem,
- wydarzenia lata 1980 roku jako kulminację społecznego protestu("Solidarność").

Obecność tych elementów w filmie pozwoli zbudować kontekst do uroczystości odsłonięcia Pomnika. Uroczystości podsumowujących etap walki, walki z indoktrynacją, walki, co należy podkreścić w filmie, dalekiej od zakończenia. Może nawet bardzo dalekiej."

Na film oprócz materiałów, które zostaną nakręcone w grudniu br., złoży się wiele materiałów archiwalnych (z wytwórni państwowych i od osób prywatnych) - związanych z wydarzeniami 70, 76 i 80 roku - takich jak filmy, taśmy magnetofonowe, zdjęcia oraz dokumentacja prasowa krajowa i zagraniczna. W filmie znajdą także miejsce wypowiedzi osób związanych z ruchem opozycji demokratycznej, przedstawicieli aparatu władzy (zakładając zgodę zainteresowanych), osób prywatnych, obywateli innych narodowości oraz przedstawicieli polskiej emigracji politycznej.

Film będzie trwał półtorej godziny. Czas ukończenia planowany jest na 31 marca 1981 r.

"Solidarność" Nr 26

"Niech zstąpi Duch Twój
I odnowi oblicze ziemi,
Tej ziemi. Amen"

Jan Paweł II, 2 VI 1979 r.

Bolesna X rocznica

Skromna delegacja NSZZ "SOLIDARNOSC" i liczna NZS Politechniki Śląskiej reprezentowały nasze środowisko w podniosłej uroczystości odsłonięcia pomnika Poległych Stoczniowców w Gdańsku.
Najpierw jednak były tragiczne "wypadki grudniowe 1970 r., gdy polała się na Wybrzeżu robotnicza krew, gdy Polak wystąpił przeciw Polakowi,

"Solidarność" Nr 12.

gdy strzelano, bito i poniżano, gdy ludziom odbierano to co najcenniejsze - życie i godność.

Minęło dziesięć trudnych lat, lat niespełnionych nadziei i ostatecznego upadku człowieka, idei, kultury - gospodarki, a także lat uporczywej pracy, walki i modlitwy całego narodu o prawa ludzkie i Boskie, aby "zstąpił Duch Twój i odnowił oblicze ziemi, tej ziemi".

Przelana tragicznie bratnia krew wstrząsnęła ludźmi, kazała pamiętać, natchnęła odwagą, rozsądkiem i odpowiedzialnością. Za sprawą wybitnego i wiernego Syna "Tej ziemi" Jana Pawła II i jego apostolskiej pielgrzymki do Ojczyzny, poczuliśmy się zespolonym narodem katolickim. Za sprawą klasy robotniczej Wybrzeża staliśmy się narodem SOLIDARNYM a wierzę, że będziemy niezależnym i samorządnym, ojczyzna wszystkich Polaków.

Zbliżamy się do Stoczni Gdańskiej, skąd dalszy kierunek wyznaczają nam widniejące nad dachami domów "trzy krzyże", całkiem nowy a zarazem wymowny i bliski wszystkim symbol panujący nad miastem, morzem i stocznią. Idziemy wśród tłumów mimo że do rozpoczęcia uroczystości pozostało jeszcze 2,5 godziny czasu. Wszędzie ogrodzenia i setki młodych stoczniowców w żółtych kaskach na głowie i z biało-czerwonymi opaskami na ramieniu, pełniących sprawnie służbę porządkową. I jeszcze długi, męczący czas wyczekiwania przerywany przemarszem orkiestr górniczych i Marynarki Wojennej, śpiewami i ostatnimi przygotowaniami.

Tłum gęstnieje, zapada nad miastem mrok, wysoko na wieżowcach i budynkach łopoczą na wietrze flagi biało-czerwone oraz biało-niebiesko-białe. Robi się coraz ciemniej, z głośników podają komunikaty, a później płynie jakże polska muzyka SZOPENA lub przygrywają orkiestry.

Zapalają się reflektory z trzech specjalnych, ozdobionych pomostów i pobliskich wieżowców, a pomnik zostaje spowity smugami światła.

Następuje przedstawienie dostojnych gości (władz państwowych, kościelnych, regionalnych, przestawicieli NSZZ "SOLIDARNOSC"), a Przewodniczący Rady Państwa PRL Prof. Henryk JABŁONSKI przyjmuje raport od dowódcy Kompanii Honorowej WP - "niebieskich beretów". Wśród ciszy z nastaniem godziny 17^{00} rozkołysały się dzwony ze wszystkich wieżyc kościołów, do których dołączył się ryk syren ze stoczni, statków i miasta. Nad pomnikiem w blasku reflektorów przemknęły w locie spłoszone mewy, a dzwony biły i biły... Tym razem na cześć i chwałę.

Setki tysięcy ludzi stało wpatrzonych w to jedno miejsce, gdzie dziesięć lat temu kilku stoczniowców oddało swe życie Ojczyźnie, dusze Bogu, a ciała "tej ziemi".

Tłum, tłum wielki intonuje "ROTE", "BOŻE COS POLSKE...", śpiewa głośno, dobitnie choć coś ściska ze wzruszenia gardło. Jeszcze okolicznościowy utwór muzyczny Krzysztofa PENDERECKIEGO "LACRIMOSA" i odbył się "apel poległych". Z ust Daniela OLBRYCHSKIEGO padają nazwiska, a chór i tłum odpowiadają ... "jest wśród nas".

Ogarnia mnie następne wzruszenie i zaduma nad napisem na płycie pamiątkowej "Oddali życie abyś Ty mógł żyć godnie. Cześć ich pamięci" i nad słowami psalmu kończącego minutę ciszy: "Pan da siłę swokemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju".

Następuje przemówienie przewodniczącego KKP NSZZ "SOLIDARNOSC" Lecha WAŁESY i I Sekretarza KW PZPR w Gdańsku Tadeusza FISZBACHA. Zmienia się nastrój, przygasają światła. Przedstawiciela rodzin poległych dokonują aktu odsłonięcia pomnika przez przecięcie biało-czerwonej flagi, a snop światła reflektora przesuwa się po czterdziestodwumetrowej wysokości

krzyżach. Lech WAŁĘSA zapala wieczny znicz, a delegacje rodzin poległych, władz państwowych i NSZZ "SOLIDARNOSC" składaja pod płytą pamiątkową wieńce.

Chór śpiewa najstarszą polską rycerską pieśń "Bogu Rodzica ...". Rozpoczyna się Msza Św. w intencji Ojczyzny celebrowana przez arcybiskupa metropolitę Krakowa Ks. Kardynała Franciszka MACHARSKIEGO, w czasie której Sekretarz Episkopatu Polski Ks. biskup Bronisław DABROWSKI odczytuje okolicznościowe telegramy od Ojca Świętego Jana Pawła II i Prymasa Polski Ks. Kardynała Stefana WYSZYŃSKIEGO. Ordynariusz gdański Ks. biskup Lech KACZMAREK wygłasza płomienną homilię.

Następuje uroczysta i podniosła chwila poświęcenia przez Ks. Kardynała Franciszka MACHARSKIEGO pomnika i sztandaru NSZZ "SOLIDARNOSC", grupa robotników stoczniowych w ubraniach roboczych odczytuje "modlitwę wiernych", a Mszę Św. kończy modlitwa za Ojczyznę i pieśń "MY CHCEMY BOGA ...".

Ostatnim oficjalnym aktem uroczystości jest Hymn Państwowy głośno ulatujący w ciemny nieboskłon, na którym przez chwilę przesuwał się księżyc.

Tłum zafalował. Przez zapory przedostałem się do pomnika aby go obejść, obejrzeć wokół rzeźby, odczytać napisy, spojrzeć do góry, gdzie krzyże - symbol chrześcijańskiej wiary i przebaczenia zwieńczaja morskie kotwice, symbol nadziei.

Tłum rozchodzi się wolno z powagą i zadumą, odchodzimy i my rozpamiętujac słowa innego wielkiego rodaka Czesława MIŁOSZA wyryte na płycie pomnika:

"Który skrzywdziłeś człowieka
Smiechem nad jego krzywdą wybuchając
NIE BADZ BEZPIECZNY, poeta pamięta
Możesz go zabić narodzi się nowy
Spisane będa czyny i rozmowy"

Jeszcze raz oglądamy się za siebie, z perspektywy widać oświetlony pomnik, jego "trzy krzyże". Tę swoistą Golgotę naszego narodu, tę ostatnią ofiarę i ostatnie przebaczenie.

Wracamy przejęci, skupieni i wzruszeni, wzbogaceni o poczucie jedności i solidarności z wiarą, że "zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze ziemi, tej ziemi".

Jan Tadeusz ŻELINSKI

Kierownictwo "Solidarności", jej Członków oraz wszystkich, którym leży na sercu wspólne dobro niepodległej i sprawiedliwej Polski, naszej Ojczyzny - wszystkich Rodaków polecam Matce Chrystusa i Pani Jasnogórskiej oraz z całego serca błogosławię

Jan Paweł pp. II

25 XI 1980

"Solidarność" Nr 12.

Tadeusz Szyma

Stygmatu krwi podkuty but
Z ulicznego asfaltu nie zetrze,
Nie przysypią go popioły hut
Ani wchłonie bezimienną przestrzeń.

Brudne śniegi dziesięciu zim
Nie wygłuszą milczenia grobów
Rosnącego w pochmurny hymn
Z przestrzelonej piersi narodu.

Nylonowy okryje wór
Krwawy strzęp, rykoszetem rozdarty,
Ale duch, nieśmiertelny duch
Nie da dzielić żywych i martwych.

I dopóty nie spoczną w pokoju
Pogrzebani nocą, ludzie prości,
Aż obdzielą wszystkich pospołu
Z chleba życia kruszyną wolności.

W cieple zwartych w uścisku rąk
Mroźna obręcz na przegubach taje.
Na dnie serca - kotwicy grot...
Ukrzyżowana
Nadzieja
Zmartwychwstaje.

"Tygodnik Powszechny" Nr 50/1980

Andrzej Marcin Mika

Refleksja

W 49-tym numerze "NOWIN GLIWICKICH" z dn. 7.12.1980 r. ukazało się sprawozdanie z obrad Plenum KM PZPR. Po przeczytaniu tego sprawozdania ogarnęły mnie, podobnie jak wielu moich znajomych, mieszane uczucia. Powodem nie była ani bardzo kontrowersyjna sprawa mieszkań Politechniki Śląskiej, ani nawet brak w sprawozdaniu jakiejkolwiek deklaracji co do przyszłego wykorzystania nowego gmachu komitetu na obiekt np. szpitalny - co jest w naszym mieście sprawą pierwszoplanową (byłaby to również deklaracja dobrej woli, chyba bardzo potrzebna). Wzburzenie moje wywołała wypowiedź jednego z dyskutantów, który stwierdził m. in.:

"Za dużo ludzi się oskarża... Zbyt odważnie pisze prasa, za bardzo krytykuje. Czas najwyższy, aby się wyłączyli dziennikarze a włączyli prokuratorzy i ekonomiści uzdrawiając gospodarkę."

Nie mam nic przeciwko temu, aby "włączyli się prokuratorzy", przeciwnie - jestem jak najbardziej za tym, aby bronili praworządności i sprawiedliwości. Jednakowej dla wszystkich, niezależnie od ich statusu społecznego. Tego od nich wszyscy oczekujemy. Tak samo jak oczekujemy od ekonomistów, że "uzdrowią gospodarkę". Ale, czy drogą do odzyskania utraconego autorytetu ma być dla władzy ciemny tunel upstrzony hasłami w rodzaju "prasa pisze za odważnie", rozbrzmiewający nawoływaniami, że na-

leży odebrać głos tym, którzy mogą i powinni mówić? Przecież od tego jakżeż mały jest krok do "dobrodziejstw" minionej epoki. Przecież to oznacza nic innego, jak powrót do zamykania ludziom ust, zakładania kolorowych okularów, ubierania problemów w przydziałowe czapki-niewidki. Czy o to chodzi władzy gdy powiada, że gwarantuje pełne wprowadzenie demokracji socjalistycznej? Sądzę, a przynajmniej chcę wierzyć, że nie. Leży to bowiem w interesie samej władzy, jest jej głównym atutem w obecnej sytuacji. Głównym, a może i jedynym. Im pełniej będzie bowiem społeczeństwo informowane o wszystkim, im większe będą możliwości każdego z nas wpływania na decyzje w naszym zakładzie pracy, mieście, kraju - tym szybciej będzie wzrastało zaufanie społeczeństwa do decydentów. Tylko pewność tego, iż jest się traktowanym jako pełnoprawny partner, w rozmowie i działaniu, może być podstawą do podjęcia pełnej współpracy. Bez tego wszelkie działania będą pozorne, wszelka ugoda fikcyjna. Czym to grozi chyba tylko nieliczni zdążyli zapomnieć.

Wydaje mi się, iż głosy takie jak cytowany wyżej nie prowadzą ani na krok bliżej do tego, czego pragną najbardziej obydwie strony - i władza (a przynajmniej jej oficjalna, najważniejsza część) i społeczeństwo.

Na szczęście zdarzają się również głosy nacechowane zdecydowanie większym realizmem. Dla przykładu zacytuję fragment wystąpienia prezesa NK ZSL Stanisława Gucwy na VIII Kongresie ZSL w dn. 13 grudnia 1980 r.:

"W czasie gdy stoimy przed ogromnymi trudnościami, których przezwyciężenie wymagać będzie od społeczeństwa wielu wyrzeczeń - kształtowanie w świadomości społecznej prawdy o sytuacji, w jakiej znalazł się kraj, jest nakazem chwili. Uważamy, że jest to jeden z podstawowych warunków spokoju społecznego, integracji społeczeństwa w imię przeciwstawiania się zagrożeniu dla naszego państwa".

Myślę, że tego typu wypowiedzi i działania tak ukierunkowane powinny służyć jako wzorzec dla dyskutantów wcześniej wspomnianych.

Elżbieta Szubert

Na marginesie "Odezwy Komitetu Centralnego PZPR"

W związku z Odezwą KC PZPR, ogłoszoną w dniu 4 XII 1980 r., nasuwają się różne refleksje i pytania. Poza tym, iż przebija w niej niewątpliwa troska o dalszy los narodu (czego nie zamierzam kwestionować), można w niej znaleźć sformułowania, budzące zastrzeżenia i wątpliwości. Np. na wstępie czytamy:

"Przedłużające się niepokoje doprowadzają naszą Ojczyznę do krawędzi gospodarczego i moralnego wyniszczenia".

W moim odczuciu jest to sformułowanie nieuczciwe, a nawet wręcz demagogiczne. Sugeruje się w nim, iż nasza Ojczyzna, dotąd kwitnąca i w pełni rozwoju, została nagle dotknięta kataklizmem w postaci niepokojów, które w dalszej części "Odezwy" nazwano po imieniu:

"Ciągnące się od pięciu miesięcy akcje strajkowe, rozprzężenie i niska wydajność pracy, prowadzą do stałego pogarszania i tak niezmiernie trudnej sytuacji gospodarczej..."

Panowie Towarzysze! Zastanówcie się, czy przypadkiem nie było odwrotnie; zastanówcie się, co jest przyczyną a co skutkiem zaistniałej sytuacji. Powyższe sformułowania sugerują, iż odpowiedzialność za dzisiejszy stan naszej gospodarki ponoszą ludzie pracy, a także, że na nich spadnie odpowiedzialność za wszystko, co przyniesie przyszłość.

Ponieważ większość ludzi pracy zrzeszyła się w NSZZ "Solidarność",

stąd prosta droga do wskazania i napiętnowania rzekomego winnego. Tendencje zmierzające do zrzucenia winy za sytuację gospodarczą na nasz związek można od dłuższego czasu zaobserwować na łamach prasy i w RiTV. Wobec powyższego, wszystkim tym, którzy podobny pogląd reprezentują i głoszą w mniej lub bardziej zawoalowanej formie należałoby zadać pytanie: Jak to się stało, że dorobek 36-ciu lat został nagle przekreślony w ciągu pięciu miesięcy? Biorąc pod uwagę fakt, iż strajki nie miały charakteru burzliwych zamieszek, że dzięki zdyscyplinowaniu i głębokiemu poczuciu odpowiedzialności społecznej strajkujących, nie było przypadku dewastacji sprzętu i urządzeń przemysłowych (a więc żadne obiekty przemysłowe nie zostały zniszczone, a jedynie uległa zahamowaniu produkcja), dziwne i nieprawdopodobne dla każdego myślącego człowieka wydaje się oskarżenie strajkujących o zrujnowanie naszej gospodarki i doprowadzenie kraju na skraj przepaści.

Ukoronowanie tej myśli, przewijającej się przez całą treść "Odezwy" stanowi apel:

"Ani godziny więcej na wyniszczające strajki".

NSZZ "Solidarność" pragnie również, "by w kraju powrócił spokój, by stworzone zostały warunki dla lepszego życia narodu".

NSZZ "Solidarność" pragnie, aby postępowano wobec niej uczciwie, aby wokół jej działalności nie wytwarzano sztucznie atmosfery potępienia społecznego; aby nie sugerowano nam błędów i nie przypisywano win, których nie popełniliśmy.

Tylko wówczas "dzieło odnowy" będzie "mogło rozwijać się w duchu zawartych porozumień".

Biuletyn Informacyjny MKZ Bytom Nr 4.

> Jeżeli dochodzi do rozłamu między partią i związkami zawodowymi, to wówczas winna jest partia.
>
> W. I. Lenin

Czy grozi nam interwencja?

Jakie są w tej chwili nasze granice wolności? Jak daleko możemy się posunąć, by nie doszło u nas do tego, co stało się w Czechosłowacji w 1968 r?

Ciągle ktoś się boi, że takim przekroczeniem granicy może być jakieś konkretne wydarzenie, np. decyzja "Solidarności" o strajku. Otóż pomysł patrzenia na rzeczywistość w ten sposób, że interwencja nastąpi, bo wywiesi się gdzieś transparent antyradziecki, albo ktoś z KOR-u będzie miał jakąś funkcję w "Solidarności", jest kompletnie bez sensu.

Rosjanie tutaj wjadą lub nie wjadą w zależności od swoich możliwości interweniowania oraz od tego, czy uznają, że Polska wymyka się z ich sfery wpływów.

A więc najpierw ta pierwsza sprawa. Sądzę, i nie jestem w tym sądzie osamotniony, że wkroczenie do Polski kosztowałoby Rosjan niezwykle dużo i że oni wcale tego nie chcą.

Po pierwsze - wiedzą, i takie jest powszechne odczucie społeczeństwa, że sytuacja wyglądałaby u nas inaczej niż w Czechosłowacji, że tu doszłoby do wojny.

Po drugie - już sam fakt wojny w Polsce uruchomiłby różne odśrodkowe siły w Związku Radzieckim. Przecież tam się i tak już różne rzeczy dzieją, nasilają się konflikty narodowościowe, pogarsza sytuacja gospodarcza.

Po trzecie - wierzę głęboko, że wojna w Polsce wywołałaby olbrzymie parcie opinii publicznej na rządy Zachodu, musiałyby one zastosować blokadę ekonomiczną wobec ZSRR; że ośmieliłoby to bardzo Chińczyków, którzy mają swoje porachunki ze Związkiem Radzieckim, że Chińczycy uzyskaliby niebagatelną pomoc z Zachodu i w efekcie powstałby nowy front na Dalekim Wschodzie.

Tak więc wkraczając tutaj Rosjanie utraciliby najpewniej możliwość prowadzenia swojej imperialistycznej polityki w Azji, ekspansji w stronę Oceanu Indyjskiego. A być może - na skutek polityki zbrojeń, którą musieliby prowadzić przy odcięciu pomocy Zachodu, doszłoby do rewolty w różnych krajach naszego obozu, na które spadłyby koszty tych zbrojeń. To zaś mogłoby oznaczać koniec Związku Radzieckiego.

Sądzę, że kierownictwo radzieckie zdaje sobie z tego wszystkiego sprawę i dopóki nie będzie naprawdę musiało, dopóty powstrzyma się od interwencji.

A kiedy uzna, że naprawdę musi? Kiedy uzna, że Polska wymyka się z rosyjskiej sfery wpływów? Trzeba być Breżniewem, żeby to wiedzieć, a nie przypuszczam, żeby wiedział to w tej chwili nawet Breżniew. Moskwa nie ma stałego przepisu na wjazd. Sądzę, że w obecnej sytuacji skłonna jest akceptować różne rzeczy, dopóki nie nastąpi generalne zagrożenie jej panowania.

A przecież takie generalne zagrożenie nie ma nic wspólnego z tym, jakie się robi gesty czy miny, jakie się mówi słowa.

Jeśli ktoś uważa, że rytualne gesty są tu potrzebne, to niech je robi. Nie wydaje się, żeby wielkiemu Związkowi Radzieckiemu na tym zależało. Jest stare powiedzenie: "Moskwa sławam nie dowieriajet". To prawda, Moskwa nie wierzy w słowa, ani miłosne, ani pełne nienawiści - musi sprawdzić, a sprawdzić to znaczy mieć tu wojsko i policję.

I dopóki komuniści mają wojsko, policję i oczywiście centralną administrację - dopóty Moskwa wciąż jeszcze może liczyć na to, że przyjdą dla niej lepsze czasy i wszystko nam zabierze. A my liczymy na to, że przyjdą dla niej czasy jeszcze gorsze i wtedy nam jeszcze więcej odda.

W Polsce rodzi się teraz wielki ruch społeczny, wiele ruchów - - bo to przecież nie tylko związki zawodowe. Ludzie doprowadzeni do ostateczności dotychczasową polityką władz biorą swój los w swoje ręce. I nikt ich nie zatrzyma. Można piszczeć, żeby przestali, ale to nic nie pomoże.

Poza tym zatrzymać się teraz - znaczyłoby to skazać się na katastrofę, jako że system centralnego sterowania został już rozbity, a nie powstało jeszcze na jego miejsce nic nowego.

Mamy więc z jednej strony te wielkie ruchy społeczne, tę samodzielność, samorządność w różnych dziedzinach życia, z drugiej zaś -

- konieczność zachowania tzw. kierowniczej roli partii, czyli jej panowania nad centralną administracją, policją i wojskiem. Obydwie te rzeczy trzeba pogodzić. Musimy to zrobić. Musimy stworzyć zupełnie nowy model oparty na kompromisie.

Chodzi o to, aby to wszystko, co stanowi politykę wewnętrzną państwa, było ustalane w drodze negocjacji między zorganizowanym w samorządne i niezależne organizacje społeczeństwem a władzami państwowymi. Nowy model stosunków społecznych to właśnie instytucjonalne formy tych negocjacji.

Takiego modelu nie da się wymyśleć przy biurku. Musi być wypracowany przez wszystkie te ruchy społeczne, poprzez dyskusję. Pomysłów będzie na pewno wiele, będą one kontrowersyjne, sporne. Tylko w ten sposób może powstać model, który stanie się własnością całego społeczeństwa.

Proces tworzenia się tych ruchów, wypracowywania nowego modelu jest zarazem procesem wyrywania władzy komunistycznej kolejnych dziedzin życia społecznego. Takie ograniczanie władzy komunistów może prowadzić do tego, że całkiem ją utracą. I w tym sensie musimy ryzykować wjazd radzieckich czołgów.

Ale ponieważ tego nie chcemy, to nie chcemy również, nie wolno nam przekroczyć tej granicy, którą jest obalenie centralnej władzy komunistycznej. Nie przekroczymy jej tylko wówczas, gdy wypracujemy instytucjonalne formy negocjacji. Bez tego każdy kolejny i nieunikniony w obecnych warunkach konflikt grozi wybuchem, a tym samym stwarza ryzyko niezamierzonego obalenia władzy.

Jestem przekonany, że interwencji nie będzie. Nie jest to wiara irracjonalna. To co się dotychczas zdarzyło, to co się nam udało osiągnąć pokazuje wyraźnie, że istnieją w naszym społeczeństwie siły, zdolności i możliwości, żeby zorganizować się i dokonać niezbędnych reform, nie naruszając granic strzeżonych przez radzieckie czołgi.

Jacek Kuroń

Robotnik, Nr 68-69

Andrzej Marcin Mika

Znowu na cenzurowanym?

Telewizjo obudź się! Chciałoby się rzec obserwując "wyczyny" panów odpowiedzialnych za program telewizyjny, panów - włodarzy ... odnowionej propagandy, która nie dorobiła się jeszcze póki co przymiotnika. A że dorobi się i to pejoratywnego jestem przekonany. Z ostatnich dni:

10 grudnia 1980 r. w Sztokholmie wręczono tegoroczne Nagrody Nobla. Pełne transmisje z tej uroczystości przeprowadziły telewizje kilkudziesięciu krajów z całego świata. Wśród laureatów był po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat Polak. Nam oglądać /tego/ nie dano... Telewizja Polska ograniczyła swój przekaz do kilku minut w dzienniku telewizyjnym obok informacji o halach fabrycznych, oborach, anarchii i pogodzie. Nie pozwolono nam obejrzeć i przeżyć /może jedyny raz w życiu/ tego uznania dla polskiej kultury, pochylenia przed nią czoła najwyższych autorytetów. Przed tą prawdziwą, swobodną i nieskrępowaną kulturą, którą reprezentuje Miłosz.

Zasady demokracji związkowej

głos w dyskusji

1. Dlaczego demokracja?

Żeby Związek mógł spełniać swoje podstawowe statutowe zadanie obrony interesów pracowniczych musi być niezależny. Warunek niezależności jest oczywisty - do czego prowadzi "jadanie przy pańskim stole" pokazuje wyraźnie historia dotychczasowych związków. Zasada niezależności powinna odnosić się nie tylko do administracji państwowej lecz również do partii rządzącej, która bezpośrednio kieruje życiem gospodarczym całego kraju, dając wytyczne dla rządu.
Związek nie neguje kierowniczej roli partii w państwie, nie może ingerować w podstawowe zasady funkcjonowania naszego ustroju społeczno-politycznego, lecz jeżeli ma spełniać swoją funkcję, nie może uzależnić swej działalności od wytycznych partii tak samo, jak od wytycznych administracji. Jeżeli ta zasada nie będzie kategorycznie przestrzegana, to związek nie będzie mógł spełniać swoich podstawowych zadań statutowych /obrona interesów pracowniczych/.

Związek powinien być apolityczny, aby mógł swoją działalność całkowicie poświęcić tylko podstawowym swym zadaniom. Działalnością polityczną w naszym państwie zajmują się trzy partie polityczne z PZPR na czele; mają one do dyspozycji cały aparat władzy. Związek uznaje tę strukturę jako normalnie istniejącą i funkcjonującą. Związek nie powstał dla prowadzenia działalności politycznej ani gospodarczej, a więc nie powinien tymi zagadnieniami się zajmować, gdyż nie posiada sił ani środków służących tym celom.

Siłę zapewnić może tylko solidarna postawa wszystkich członków oraz poparcie społeczeństwa, to zaś wymaga zharmonizowania interesów pracowniczych zarówno w samym związku, jak i w odniesieniu do pozostałej części społeczeństwa. Jest to sprawa bardzo trudna. Na tym polu popełnia się najwięcej błędów, zwłaszcza takich, których skutki /skwapliwie wykorzystywane przez przeciwników/ mogą być trudne do naprawienia. Dlatego związek musi być mądry, musi tak kierować swymi działaniami, by nie podejmować żadnej pochopnej, nieprzemyślanej decyzji. Każdy błąd, a szczególnie w pierwszym okresie organizowania się, narusza siłę i niezależność. Może to w końcu doprowadzić do zmarnowania dotychczasowych osiągnięć, tak ciężko zdobytych w dniach strajku, a naród straciłby nadzieję na możliwość stworzenia lepszego jutra.

Związek może być tylko wtedy niezależny i silny, jeżeli będzie się rządził zasadami prawdziwej demokracji /do tej pory była to tylko demokracja słowna/. Demokracja bowiem zapewni:
- zgodność interesów kierujących i kierowanych
- eliminację błędów indywidualnego decydowania.

2. Co to jest demokracja?

Demokracja jest formą sprawowania rządów nad jakąś społecznością nie przez jednostkę, nie przez grupę lecz przez całą tę społeczność. Taka jest idea demokracji: w praktyce nigdy prawie nie jest możliwe zrealizowanie jej w dosłownym rozumieniu powyższego sformułowania. Na przestrzeni dziejów ludzkości wykształciły się różne formy demo-

kracji. W tej chwili "w użyciu" jest tzw."demokracja przedstawicielska", polegająca na tym, że władzę nad społecznością sprawują wybrani przez nią przedstawiciele.
Stopień demokratyzacji życia ocenia się z reguły według tego, na ile ów wybór jest wolnym wyborem /tzn. w jakim stopniu decyzja wybierającego jest niezależna od woli innych osób/ oraz na ile zastosowana technika wyborów umożliwia wybranie osób najlepiej nadających się do tej roli. Taka ocena jest jednak wielkim uproszczeniem, Oczywiście warunek, że wybór musi być wyborem wolnym, jest absolutnie konieczny, ale to przecież nie wszystko. Wyborca musi przecież mieć z czego wybierać i widzieć, kogo wybrać chce. Załóżmy, że i to jest spełnione dzięki właściwej technice i kulturze /!/ wyborczej; zostali zatem wybrani najlepsi, zdaniem wyborców, ludzie. Na ogół na tym uważa się sprawę za zakończoną i wszyscy rozchodzą się do domu w poczuciu dokonania wielkiego aktu demokracji. W rzeczy samej jest to akt, ale jeden tylko akt - demokracja, czyli rządy przez samą społeczność zakończyły się z momentem wybrania przedstawicieli. Następuje teraz okres, który w większości funkcjonujących na świecie "demokratycznych" systemów z ideą demokracji nie ma już nic wspólnego. W okresie tym rządzą tylko przedstawiciele. Robią to w sposób najróżniejszy, najczęściej przybiera to formę rządów jednostki lub niewielkiej, mniej lub bardziej formalnie utworzonej grupy.
Tak więc sama tylko demokratyczna technika wyborcza nie załatwia jeszcze niczego - o tym, czy dana społeczność rządzi się naprawdę demokratycznie, decyduje nie to, kto został wybrany, lecz to, w czyim interesie i w jaki sposób sprawuje się rządy po wyborach. Powszechna nieznajomość czy niezdawanie sobie sprawy z tego faktu powoduje, że większość wybranych w najbardziej nawet demokratyczny sposób przedstawicieli jest świecie przekonana, że uzyskany mandat upoważnia ich do działania według własnego uznania, czyli zgodnie z osobistym poglądem na sprawy, w których mają decydować jako przedstawiciele swych wyborców. Uważają oni, że oddając na nich głos, wyborca uznaje za swoje ich interesy i ich sposób myślenia. A przecież jest /lub powinno być!/ odwrotnie - wyborca oddając głos na danego kandydata uważa, że to właśnie kandydat, gdy zostanie wybrany, będzie myślał i czuł tak jak on, będzie działał tak jak on sam działałby na jego miejscu.
I na tym właśnie polega różnica między demokracją ppzorną /pod której maską kryje się nieraz zwykła ordynarna dyktatura/ a demokracją prawdziwą, że w tej ostatniej wybrany przedstawiciel podporządkowuje swoje interesy interesom tych, których ma reprezentować, a nie odwrotnie, jak to się nagminnie dzieje do tej pory, Wybór dokonany według takiego kryterium jest wyrażeniem zaufania wyborców, że wybrany, podejmując decyzje które ich dotyczą, będzie się przede wszystkim wczuwał w ich sytuację, starał się poznać ich opinię, patrzeć na rozpatrywaną sprawę z ich punktu widzenia i dopiero potem wykorzysta swoje własne indywidualne opinie i odczucia. Taka demokracja wymaga jednak zaufania również w drugą stronę. Wymaga poczucia odpowiedzialności wyborców za skutki tak sprawowanych rządów.

Kandydat na przedstawiciela, wyrażając zgodę na swoją kandydaturę, prezentując swoją sylwetkę ideową i program działania, wyraża tym samym zaufanie do swoich wyborców. Wybprcy nie będą wtedy oczekiwać od niego rzeczy sprzecznych z jego zasadami, wykraczających poza jego możliwości, a przede wszystkim godzących w interesy samych wyborców.

3. Procedury i /niektóre/ techniki demokracji

Idea demokracji urzeczywistnia się poprzez podstawową jej procedurę - głosowanie. Wbrew temu, co sugeruje nazwa i powszechna praktyka, czynności tej nie trzeba koniecznie przeprowadzać na tzw. zebraniu. Zbieraniu się ludzi w jednym miejscu "w zasięgu głosu" jest prymitywną, etawistyczną formą demokracji, pozostałą z czasów gdy po prostu nie można było wyrażać woli ogółu inaczej niż przez podnoszenie rąk, wznoszenie okrzyków poparcia lub dezaprobaty, klaskanie, gwizdanie, tupanie itp. Obecny poziom techniki komunikowania się ludzi ze sobą /środki łączności i pismo/ dostarcza dużo prostszych i łatwiejszych, a co najważniejsze obejmujących w zasadzie dowolnie wielką zbiorowość, sposobów wyrażania woli /opinii/ ogółu. Zebranie pozostanie natomiast nadal niezastąpionym forum służącym do wymiany poglądów i argumentów, czyli do przygotowania sprawy do głosowania. Ta funkcja zebrania jest jednak odwrotnie proporcjonalna do jego liczebności. Praktyczną granicą liczebności zebrania jest warunek, by każdy uczestnik zebrania mógł zabrać głos i mówić normalnym głosem ze swego miejsca, a każdy inny uczestnik mógł go przy tym widzieć i słyszeć. Bez specjalnie w tym celu wyposażonej sali można spełnić ten warunek przy liczbie zebranych nie większej niż kilkadziesiąt osób. Przez zastosowanie specjalnej techniki można tę liczbę powiększyć do kilkuset. Poza tą granicą jest już tylko tłum bezwolnych osobników, z którymi, umiejętnie manipulując słowami i techniką audiowizualną, można zrobić praktycznie wszystko.

Głosowanie służy do wyrażania woli ogółu w dwóch wypadkach:
- wyboru przedstawicieli,
- podejmowania decyzji we wszystkich innych sprawach.

Technika dokonywania wyboru przedstawicieli jest stosunkowo dość dobrze znana, gdyż, jak to wyjaśniono w pkt.2, demokracja jest na ogół utożsamiana z możliwością swobodnego wybierania "władz" organizacji. Na tym przeważnie koncentruje się cała uwaga twórców wszystkich statutów, regulaminów i innych skodyfikowanych reguł samorządzenia.

Można tu jedynie wspomnieć o wynaturzonej formie tej techniki, czyli o tzw. "skreślaniu". Metoda ta jest doskonałym znakiem rozpoznawczym każdej demokracji pozornej, której celem jest takie "ułatwienie życia" wyborcy, by nie musiał on faktycznie dokonywać żadnego wyboru, ponieważ robi to za niego wcześniej ktoś inny. Metoda ta jest wynaturzeniem również dlatego, że odwołuje się do negatywnych cech charakteru wyborcy, do jego antypatii, zawiści i urazów osobistych.

O wiele ważniejsza, a niestety bardziej zaniedbana, jest znajomość technik głosowania służących do podejmowania decyzji. Każde takie głosowanie powinno być ustosunkowaniem się do wyraźnie, jednoznacznie sformułowanego pytania /najlepiej zaczynającego się od "czy" /np. "Czy przyjąć /uznać, zrobić itp./ to i to? Wynikiem głosowania muszą być zawsze 3 liczby: 1 - ilość odpowiedzi "tak", 2 - ilość odpowiedzi "nie" i 3 - ilość odpowiedzi "nie wiem, nie zajmuję stanowiska, wstrzymuję się od głosu". Możliwość wstrzymania się od głosu jest bardzo często niedoceniana i przez to nie wykorzystywana należycie. A jest to ważny mechanizm prawdziwej demokracji. Zabezpiecza on przed pochopnym podejmowaniem decyzji nie przemyślanych dostatecznie, nie przedyskutowanych dokładnie. Wystąpienie znacznej liczby wstrzymujących się od głosu pozwala zorientować się, że sprawa "nie dojrzała" jeszcze do podjęcia decyzji, że wymaga staranniejszego przygotowania

i omówienia. Najważniejszą jednak korzyścią jest, że umożliwia to podejmowanie decyzji przez tych, którzy sprawę dobrze znają /skoro są zdecydowanie "za" lub "przeciw"/, a nie przez tych, którzy nie mają wyrobionego zdania i kierując się zupełnie nieistotnymi przesłankami, głosując "za" lub "przeciw" przesądzają swym głosem sprawę i nadają tak podjętej decyzji charakter przypadkowy. Konsekwentne, szerokie korzystanie z możliwości wstrzymania się od głosu może znacznie usprawnić przebieg obrad. Wystarczy w tym celu przyjąć zasadę, że uchwała przechodzi /lub nie/ tylko wtedy, gdy ilość wstrzymujących się od głosu spadnie poniżej ustalonego niskiego poziomu /np. 10 % wszystkich głosów/.
Głosowanie robi się wtedy tak często, jak tylko jest to możliwe już w trakcie dyskusji.

Osiąga się przez to dwie korzyści:

- wykrycie momentu, w którym dalsza dyskusja jest już niepotrzebna i można przejść do następnego punktu porządku obrad,
- przecięcie dyskusji, która na skutek zacietrzewienia się dyskutantów zeszła na manowce/ umożliwia im to ochłonięcie, zastanowienie się i powrót do tematu/.

Następna sprawa to tajność czy jawność głosowania. Każdy z tych sposobów ma swoje zalety. Tajność głosowania stosuje się z dwóch powodów, aby:

- wyeliminować wpływ innych osób na decyzję głosującego /strach przed czyimś niezadowoleniem, skrępowanie, itp./,
- zmobilizować głosującego do indywidualnego podjęcia decyzji, do zastanowienia się, a nie oglądania się na innych.

Jawne głosowanie ma dwie zalety:

- łatwość realizacji,
- możliwość ustalenia indywidualnej odpowiedzialności za podjętą decyzję.

Dotychczas stosuje się tylko albo jeden albo drugi sposób, wychodząc z częściowo tylko słusznego założenia, że sposoby te nawzajem się wykluczają. A przecież można z powodzeniem połączyć zasadnicze zalety obu, stosując tzw. głosowanie "tajno-jawne" lub dokładniej "tajne, ujawniane". Samo głosowanie jest tajne, co zapewnia, że decyzje są podejmowane indywidualnie, zaś wyniki głosowania są jawne. Ujawnianie wyników głosowania ma kapitalne znaczenie dla funkcjonowania prawdziwej demokracji. Przede wszystkim umożliwia uruchomienie i szersze niż kiedykolwiek dotąd stosowanie najbardziej "zardzewiałego" mechanizmu demokracji - odwoływania przedstawicieli przez wyborców. Przecież dopiero przez ujawnienie wyników głosowań można właściwie ocenić postawę danego przedstawiciela. Ujawnienie wyników głosowań umożliwia również dokładne a więc sprawiedliwe ustalenie zakresu odpowiedzialności każdego z biorących udział w podejmowaniu tzw. kolegialnych decyzji. Zapobiega to uzurpowaniu sobie przez "zwycięzców głosowania" siły większej niż ta, którą faktycznie dysponują, a tych którzy byli przeciw lub wstrzymali się, chroni przed przynajmniej moralnym ponoszeniem odpowiedzialności za cudze błędy.

Wyjaśnienia wymaga również sprawa większości w głosowaniu. W powszechnym odczuciu zasada "decyduje większość" jest najbardziej sprawiedliwa i przez wielu uważana za jedyną zasadę decydowania. A przecież stosując tę zasadę można popełniać największe zbrodnie. Znane są z historii przypadki, kiedy to legalną uchwałą większości decydowało się o "wycięciu w pień" mniejszości stanowiących nieraz

znaczną część ówczesnych społeczeństw. Dlatego istnieje kilka "stopni wzmocnienia" zasady większości: zwykła większość, w której wystarczy by głosów "za" było więcej niż "przeciw" tylko o jeden głos, zdecydowana większość - gdy głosów "za" jest więcej niż połowa wszystkich oddanych głosów i wreszcie bezwzględna większość - zapewniająca zdecydowaną większość bez względu na ilość obecnych przy głosowaniu /biorących udział/ osób uprawnionych do głosowania. Popełnia się czasem błąd nazywając "bezwzględną większością" większość 2/3 głosów "za" przy 1/2 ilości głosujących - prosty rachunek wykazuje, że dopiero reguła 3/4, 2/3, +1 lub reguła 3/4, 3/4 daje bezwzględną większość.

Do podejmowania decyzji innych niż wybór przedstawicieli można stosować również własne techniki wyborcze. Nadają się one szczególnie do spraw, gdzie możliwych rozwiązań jest więcej niż jedno. Każda taka możliwość to jakby jeden kandydat na określoną funkcję. Stosowanie w tych przypadkach normalnego głosowania: tak /nie/ "pas" jest nie tylko uciążliwe ale i bardzo niebezpieczne, gdyż może spowodować zupełne zniekształcenie rzeczywistej woli głosujących.

Wiktor Adam Sokołowski

Solidarność Nr 26

Prof.dr hab. Wiktor Boniecki - dyrektor Instytutu Ekonomii Politycznej Akademii Ekonomicznej w Krakowie

- o polskich problemach społecznych i gospodarczych /z wywiadu ogłoszonego w "Kierunkach" nr 45 z 9.11.1980 r./

"...ekonomia jako nauka jest jedna, zawsze to mówię. Polityka gospodarcza może być różna, może być socjalistyczna, kapitalistyczna. Jednakże koszt, zysk, produkcja itd. to są kanony ekonomii jako nauki, której zasad przekraczać nie wolno, jak nie wolno naruszać zasady fizyki. Zasady łamano ....
Zakazane było słowo kryzys, bo niektórym się zdawało, że jak się nie powie tego słowa, to nie będzie kryzysu, teraz musieliśmy usłyszeć, że i u nas są kryzysy - gospodarcze, polityczne. A byli tacy naukowcy, którzy w wykładach, w książkach o minimalnym nakładzie, albo i bez żdanego nakładu, mówili uczciwie o grożących nam kryzysach.
... Uważano ..., że rolą nauk społecznych, wśród nich ekonomii, jest chwalenie wypowiedzi i postanowień przywódców narodu.
... Toteż taka sytuacja nadziana sloganami doprowadziła do tego, że obecnie wysiadły nam bezpieczniki. Musiało to nastąpić, bo życie gospodarcze podlega prawom. Do przeciążonej sieci zostały włączone fatalne urządzenia. Błędem była niepohamowana centralizacja, której poddano wszystko - naukę, gospodarkę, prasę, kulturę, myśl ludzką. To mogło pasować do czyjejś ciasnej imaginacji czy abstrakcji, lecz pozostaje w sprzeczności z prawami rozwoju i naturą ludzką.... Utworzył się obowiązujący schemat, czy mit, według którego ten, któ jest wyżej hierarchicznie, automatycznie jest mądrzejszy. A tak nie jest. Mądrość w narodzie postępuje według krzywej Gaussa, nie według biurokratycznych stanowisk.
...Doprowadzono do tego, że nie potrzeba nam było ludzi twórczych i mądrych, tylko ludzi posłusznych. Zaczęto robić ruchy pozorne, zbudowano górę pozorów. Mnóstwo sprytnych ludzi zdobyło za pieniądze narodu szlify i przywileje tzw. działaczy. Tacy jeździli, bywa-

li, uśmiechali się, przecinali wstęgi, zasiadali do bankietów. Działacze społeczni...
...Gospodarka była postawiona na danych ilościowych, co stwarzało iluzję przerobu, wydajności i produkcji, w końcu iluzję sukcesu. Dyrektorzy za tę iluzję brali wysokie premie - naród zaś nie miał żadnego zysku. Cóż, jeśli do gospodarki wtargnie i zadomowi się blaga... To zawsze nam grozi i szkodzi.
...U nas jest naprawdę dużo wybitnych ekonomistów, którzy są czytani i których koncepcje są realizowane w świecie. Polscy ekonomiści doczekali się tam wielkich zbiorowych opracowań. U nas w latach pięćdziesiątych utworzono tzw. Radę Ekonomiczną, która grupowała najwybitniejszych ekonomistów ówczesnych, m.in. O.Langego, M.Kaleckiego, E.Lipińskiego. Ich koncepcje przyjął Kadar, znalazły też zastosowanie w Bułgarii. A teraz znowu Chiny, wędrujące poprzez różne rewolucje i ewolucje, szukające najlepszego sposobu wyżywienia prawie miliardowego narodu, próbują zaczerpnąć z dorobku polskiej myśli ekonomicznej. Nawet Japończycy interesują się naszą myślą ekonomiczną. Natomiast nasi szefowie nie.
Nemo propheta in patria sua... Nie słuchano fachowców, kiedy domagali się unowocześnienia naszego przemysłu stoczniowego, eksportowego przemysłu, który może nam dać wyfównanie deficytu w bilansie handlowym. A rolnictwo? Polska ma zagłębie ropy naftowej w postaci rolnictwa. I tu też nie słuchano fachowców, wołających o dofinansowanie, o przeorganizowanie, o szansę dla ludzkiej inicjatywy. Cóż, chłop, starzejący się coraz bardziej, opuszczony przez odpływ młodych sił i zaniedbania państwowe, haruje i produkuje, ile może i w zasadzie on żywi naród, a mógłby produkować i żywić kilkakrotnie lepiej, gdyby mu dano pomoc organizacyjną i techniczną, gdyby widział wyraźnie przyszłość wsi. Niestety, ekonomiści wołali głosem wołającego na puszczy. Dlatego głosy patrictycznego niezadowolenia wybuchły na Wybrzeżu, a teraz coraz głośniej odzywa się wieś, zepchnięta do roli kopciuszka, produkującego podłóg średniowiecznego obyczaju. Jeśli dalej tak będzie, to nie będzie produkcji w oczekiwanych ilościach - ani w przemyśle, ani w rolnictwie. Apele o dobrą pracę nie załatwią wszystkiego.
...W każdym ustroju jest rzeczą niebezpieczną dać ministrowi maszynę do drukowania pieniędzy. Nie można także pisać i mówić - jak u nas - że problem druku pieniędzy to jest żaden problem. Jak to! Jest to podstawowy problem i musi on być rozwiązany wyłącznie przez Bank. Bankowi nie wolno drukować ani jednej złotówki, jeżeli przedtem produkcja nie da pokrycia w towarach. Ponieważ nie przestrzegano tej zasady, to mamy nawis inflacyjny, który przekracza 200 miliardów, bez pokrycia. Do czego trzeba dodać około 140 miliardów obiecanych podwyżek wynagrodzeń i rent. Mamy więc łącznie około 350 miliardów pieniądza bez żadnego pokrycia. Należy wyłączyć Bank z Ministerstwa Finansów i dać mu większe uprawnienia. Z pieniędzy przyrzeczonych w umowach podwyżkowych zrobić obrót bezgotówkowy i wpłacić do Banku. Wypłacić podwyższone zarobki tylko tym, którzy mało zarabiali, a mają dużo dzieci. Innym zaś powiedzieć: macie, co się należy, wpisujemy wam na konto, ale tę kwotę możecie podjąć dopiero po okresie przejściowym, wtedy kiedy spłynie - wyprodukowany narodowym wysiłkiem i lepszą organizacją ekonomiczną - towar. Ekonomia ma twarde prawa, nie opłaca się ich gwałcić woluntaryzmem.
... Te nasze niby społeczno-ekonomiczne plany... to była gigantomania dławiąca i prawdziwe ambicje i zdolność do inicjatywy, gubiąca wiele wartości. Nieważne były usługi. Nieważne rzemiosło. Nieważna kultura. Nie wolno gospodarki nierównomiernie prowadzić.

Wszystko się postawiło na superciężki przemysł. Reszta miała czekać. Tymczasem mieliśmy zbudować nową Polskę w 10 lat i udowodnić, że Polak potrafi. No i Polak pokazał, że potrafi: postawił swoje żądania.

...każda władza degeneruje. Na stanowiskach kierowniczych musi być przestrzegana rotacja. Trzeba też wreszcie przypomnieć, co ma robić Sejm, co ma robić Bank, co ma robić nauka, co ma robić opinia publiczna. Bo namnożyło się złodziejstwa, a przykład szedł niestety z góry..."

"Wiadomości" Nr 18

Propozycje dla "Solidarności"

Ryszard Bugaj

OBRONA INTERESÓW LUDZI PRACY

Dokończenie

Nakłada się na to społeczne doświadczenie ostatnich lat, które zdaje się dowodzić jednoznacznie, że nacisk na płace, jeśli jest dostatecznie bezwzględny, okazuje się zawsze skuteczny.

W rezultacie w postawach ludzi dostrzec można wyraźną dwoistość. Ogromna większość z nas zdaje sobie sprawę z tego, że sytuacja gospodarcza przekreśla obecnie możliwość wzrostu płac, a zarazem... ogromna większość domaga się znacznego wzrostu płac. To pierwsze jest rezultatem namysłu i patrzenia globalnego. To drugie wynikiem emocji, frustracji i niepewności jutra. Ta druga postawa z pewnością dziś jednak dominuje i dominować będzie tak długo, aż ludzie dostrzegą, że robi się wszystko co możliwe dla wyjścia z kryzysu, aż ocenią, że istnieje wyraźna perspektywa poprawy na przyszłość. Póki co, radykalne postawy są realnym, twardym faktem społecznym, który związek powinien brać pod uwagę w swej polityce.

Całkowicie bezsporne jest jeszcze jedno - ogromna większość społeczeństwa oczekuje w płacach i dochodach znacznie większej równości.

Formułując politykę płacową związku powinniśmy więc zdać sobie sprawę zarówno z żywiołowego radykalizmu postulatów płacowych, jak również z potężnej tendencji egaliternej.

4.

Sytuacja gospodarcza jest dzisiaj rzeczywiście rozpaczliwa, a perspektywy najbliższego roku fatalne. Sprawa pierwsza to oczywiście zadłużenie zagraniczne. Jego kwota /łącznie z zadłużeniem krótkookresowym/ zbliży się prawdopodobnie w tym roku do 25 mld dolarów. Całe /lub prawie całe/ wpływy z eksportu do krajów kapitalistycznych pochłania oprocentowanie od zaciągniętych kredytów i spłata rat. Importować z Zachodu możemy więc tylko tyle, ile zdołamy dodatkowo pożyczyć. Rzecz jasna nie jest to tyle, ile jest nam niezbędnie potrzebne. Wobec osiągniętego już poziomu zadłużenia uzyskiwanie dalszych kredytów jest coraz to trudniejsze. Gospodarka cierpi więc dotkliwie na brak importowanych surowców, materiałów

"Solidarność" Nr 12

a nawet części zmiennych. To właśnie jest zasadnicza przyczyna niepełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych. Na pół obrotów pracuje wiele zakładów, a w tym wiele nowoczesnych, które z wielkim wysiłkiem zbudowaliśmy w ostatnich latach.

Rozpaczliwa sytuacja w handlu zagranicznym rzutuje też na produkcję rolnictwa, do którego zmniejsza się dopływ najniezbędniejszych środków produkcji /nawozów, środków ochrony roślin/ oraz maszyn.

Ograniczenia w zakresie importu dodatkowo wzmocnione przez dysproporcje produkcyjne/brak energii elektrycznej, transport/ prowadzą do stagnacji a nawet spadku produkcji podstawowych działów gospodarki, tzn. przemysłu i rolnictwa. Spadek dochodu narodowego wystąpił więc już w ubiegłym roku, na znaczną skalę wystąpi w roku bieżącym /działają w tym roku dwa czynniki dodatkowe: rzeczywiście bardzo złe warunki klimatyczne w rolnictwie i zmniejszenie produkcji ze względu na strajki/. Na pewno zmniejszy się też wytworzony dochód narodowy w roku przyszłym.

Liczyć się również należy z szybszym spadkiem dochodu narodowego, podzielonego niż wytworzonego, gdyż w roku przyszłym najprawdopodobniej musi zmniejszyć się nadwyżka importu nad eksportem z krajów kapitalistycznych, a to oznacza, że ze zmniejszonego dochodu wytworzonego w kraju trzeba będzie przeznaczyć relatywnie większą część na eksport.

Na to wszystko nakłada się wielki problem tzw. nawisu inflacyjnego, czyli nadwyżki nagromadzonych przez ludność pieniędzy w stosunku do zasobu towarów przez ludność poszukiwanych. Pod koniec tego roku wielkość ta gwałtownie wzrosła. Z produkcji roku przyszłego /przypomnijmy raz jeszcze - produkcji zmniejszonej/ należałoby więc przeznaczyć pewną część na pokrycie wcześniejszego przyrostu siły nabywczej ludności. Zmniejsza to dodatkowo pulę towarów, jaką ludność będzie mogła uzyskać za dochody, które otrzyma z pracy /i innych źródeł/ w roku 1981.

Jedyny ratunek, to dalsze zmniejszenie udziału inwestycji w podzielonym dochodzie narodowym. Ale z wielu względów na tej drodze nie możemy posunąć się dowolnie daleko. Przecież inwestycje to nie tylko nowe fabryki, to również szpitale, szkoły i mieszkania. Kwot na to przeznaczonych pod żadnym pozorem zmniejszać nie wolno. Ponadto, nadmierne zmniejszenie inwestycji produkcyjnych wywołuje ogromne straty, bo już wydatkowane wielkie środki pozostają zamrożone i nie przynoszą oczekiwanych efektów.

Rzeczywistość jest więc taka: jeżeli w roku przyszłym dochody ludności będą nadal rosnąć to nieuchronne jest gwałtowne przyspieszenie inflacji, szybkie wydłużenie się długich już przecież kolejek, dalszy wzrost korupcji, a w konsekwencji całkowite załamanie się rynku wewnętrznego. Nieuchronna jest w tej sytuacji dezorganizacja gospodarki, gwałtowny wzrost napięcia społecznego i konfliktów, których nie da się rozwiązać. Kraj dojść może do krawędzi przepaści bliżej niż kiedykolwiek dotychczas.

5.

Co w tej sytuacji gospodarczej jest możliwe w przyszłym roku w zakresie płac i dochodów /mówię oczywiście o wielkościach realnych/? Obawiam się, że nic więcej ponad stabilizację uzyskanego wcześniej przeciętnego poziomu, a i to pod warunkiem, że władze nie popełnią w polityce gospodarczej żadnych większych błędów, a w sytuacji zewnętrznej /tzn. przede wszystkim w handlu zagranicz-

nym/ nie nastąpią niekorzystne wydarzenia. Niedopuszczenie do spadku poziomu życia powinno więc stać się jedną z dwu zasadniczych wytycznych programu naszego związku. Druga narzucająca się wytyczna to działanie w kierunku zwiększenia materialnej równości. Tu obiektywne możliwości zmian są znaczne, ale z pewnością zostaną niewykorzystane, jeżeli związek nie wywrze na władzę silnej presji.

Sądzę, że wytyczne te będą respektowane, jeżeli związek dołączy do głównego postulatu stabilizacji osiągniętego już przeciętnego poziomu płac i dochodów realnych te postulaty, które zawarte zostały w porozumieniach o zakończeniu strajków. Zostały one sformułowane trafnie, a ich realizacja choć na pewno bardzo trudna, wydaje się jednak możliwa. Postulaty te trzeba jednak uzupełnić zrobić krok w kierunku ich konkretyzacji.

Wydaje się, że można je sformułować w następujących punktach:

a. Przeciętna płaca realna w roku 1981 nie może być obniżona, a spożycie na osobę powinno choćby nieznacznie wzrosnąć.

b. W polityce płac i dochodów należy preferować grupy ludności o niskich dochodach /szczególnie rodziny wielodzietne/ i zagwarantować wydatne zmniejszenie obecnych nierówności dochodowych i płacowych.

c. Dochody ludności powinny być chronione przed ich obniżeniem na skutek wzrostu cen. W tym celu należy wprowadzić system dopłat drożyźnianych, który oparty byłby na następujących zasadach: /a/ podstawą obliczania wskaźnika kosztów utrzymania powinien być wzrost cen towarów i usług z wyjątkiem towarów luksusowych i używek, /b/ dodatki drożyźniane należy wyliczać i wypłacać w okresach kwartalnych, /c/ zasiłki oraz niskie i średnie płace /powiedzmy do 6.000 zł/ oraz niskie i średnie emerytury i renty /np. do 4.500 zł./ powinny być zwiększane o dodatek w pełnej wysokości, natomiast wyższe płace, emerytury i renty powinny być zwiększane o niepełny dodatek drożyźniany. Proponowany tu system dopłat drożyźnianych zakłada więc niepełną rekompensatę wzrostu kosztów utrzymania.

d. Należy wydatnie podnieść zasiłki na dzieci i niepracujące żony wychowujące dzieci oraz wprowadzić płatne urlopy macierzyńskie.

e. Podnieść należy najniższe emerytury i renty.

f. Należy wprowadzić powszechnie obowiązujący progresywny podatek wyrównawczy płacony w przypadku, gdy dochód na członka rodziny jest wyższy niż 6 tys.zł.

g. Należy wprowadzić podatek od nie w pełni wykorzystanych zasobów mieszkaniowych /również mieszkań własnościowych i domów jednorodzinnych/ oraz niektórych dóbr luksusowych. Zlikwidowane powinny zostać również wszelkie przywileje materialne w postaci przydziałów mieszkań, działek, samochodów itp.

Przedstawiając tę 7-punktową listę zdaję sobie sprawę, że nie może ona stanowić za program związku w dziedzinie płac i dochodów. Taki program trzeba dopiero opracować, przy czym jest to zadanie pilne i trudne zarazem. Moją intencją było jedynie zasygnalizowanie głównych problemów i przedstawienie pewnego sposobu podejścia do kwestii formułowania postulatów związkowych.

6.

Przyjmijmy założenie, że postulaty zarówno w dziedzinie płac

i dochodów, jak i w innych dziedzinach zostały opracowane i przejdźmy do drugiej kwestii, tzn. do pytania o to, jaka powinna być strategia walki o ich realizację.

Wybór sprowadza się przede wszystkim do tego, czy związek ma ograniczyć się do przedstawiania postulatów i wywierania presji na ich realizację, czy też powinien starać się również wpływać na ukształtowanie warunków sprzyjających ich realizacji. W tym drugim przypadku związek zaangażować się musi w szereg kwestii wykraczających poza walkę o bezpośrednie interesy ekonomiczne swoich członków.

Ten dylemat bywa nieraz formułowany jako pytanie o to, czy związek powinien prowadzić politykę tylko w dziedzinie podziału, czy interesować się również produkcją i warunkami gwarantującymi jej wzrost.

Opowiadam się bez wahania i jednoznacznie za tym drugim wariantem. Wariant pierwszy w naszych obecnych warunkach ma, moim zdaniem, jedynie teoretyczne walory.

Nowe związki są jedyną wielką siłą w kraju zdolną wywrzeć presję gwarentującą przeprowadzenie podstawowych reform. Taka siła nie istniała nigdy w powojennej historii. Dotąd, mimo potężnych kryzysów, system, wbrew interesom społecznym, a nawet interesom grup rządzących, nie był w stanie się zreformować. Presja na reformy istniała bowiem tylko w krótkim okresie kryzysu. Dziś, dzięki instytucjonalizacji wielkiej siły społecznej zainteresowanej naprawą systemu pojawiła się, być może niepowtarzalna, historyczna szansa dokonania wielkiego usprawnienia, tzw. realnego socjalizmu, przekształcenia go w system bliższy socjalistycznym ideałom. Gdyby szansa ta została zaprzepaszczona, to wszystko inne byłoby nieważne. Związki też.

Pamiętać też należy, że w obecnej rozpaczliwej sytuacji gospodarczej postulaty realne /a więc skromne!/ związek może przyjąć tylko wtedy, gdy przekona ludzi, iż w dłuższym okresie możliwa jest generalna poprawa sytuacji. Poprawa jest jednak nie do pomyślenia bez reformy systemu. Nie wysuwając zatem programu zasadniczych reform związek naraził się albo na utratę zaufania członków, albo zepchnięty zostanie na pozycję eskalacji doraźnych żądań ekonomicznych i socjalnych. Nieuchronnie doprowadzić to musi do rozkładu gospodarki i konfrontacji z władzami bez perspektywy rozsądnego rozwiązania.

Pamiętać też trzeba, że wywieranie przez związek presji na realizację reform ma oparcie w porozumieniach strajkowych, a zatem kontynuacja tej linii działania jest logiczną konsekwencją tego, co wtedy zostało rozpoczęte.

W końcu nie bez znaczenia jest to, że przedstawienie przez związki szerszego programu, harmonijnie łączącego postulaty bytowo-socjalne i najważniejsze działania gwarantujące ich realizację, umocni prestiż "Solidarności" w społeczeństwie, umożliwi przedstawienie się jako siły konstruktywnej i odpowiedzialnej. Będzie to również miało wielkie znaczenie dla kształtowania się opinii zagranicznej o sytuacji w Polsce. Przekonanie zaś zagranicy o tym, że w kraju działa potężna organizacja biorąca współodpowiedzialność za rozwój sytuacji ma ogromne znaczenie choćby z punktu widzenia poprawy naszej pozycji na międzynarodowym rynku kredytowym.

7.

Zakładając zatem, że wybór wyriantu "szerokiego zaangażowania" jest trafny, należy choćby zasygnalizować te kwestie, które powinny być przez nasz związek zdecydowanie podjęte w najbliższym okresie. Stać się one powinny integralnymi z postulatami bytowo-socjalnymi

składnikami programu związkowego.

Za najważniejszą sprawę, choć może to jeszcze kogoś dziwić, uważam rozszerzenie informacji. Wysuwam tę kwestię na czoło - nawet przed reformą systemu funkcjonowania gospodarki - bo jestem głęboko przeświadczony, że największe straty, jakie poniosła nasza gospodarka w latach 70., zawdzięczamy wyłączeniu opinii publicznej z procesu podejmowania decyzji. Tylko jeden przykład: nietrafne decyzje w sprawie Huty "Katowice" kosztują nas tyle mniej więcej, co wszystkie straty z tytułu tegorocznych strajków. A ile było takich decyzji?

Ograniczenie cenzury i rozszerzenie informacji jest więc jedną z najważniejszych gwarancji rozwoju naszej gospodarki w przyszłości.

Druga sprawa to reforma systemu funkcjonowania gospodarki. Bez głębokiej reformy, która zlikwidowałaby tzw. system nakazowy niemożliwe jest usunięcie zasadniczej sprzeczności interesów między organizacjami gospodarczymi i załogami a gospodarką narodową jako całością. Bez tego zaś nie może być mowy o wydatnym zwiększeniu sprawności systemu gospodarczego.

Sprawa trzecia to samorząd. Samorząd autentyczny, a nie tak lub inaczej przekształcony KSR. Tylko samorząd uwolniony od nacisku zewnętrznych ośrodków władzy i posiadający szerokie kompetencje stwarza szansę na współodpowiedzialność załóg za sprawne działanie organizacji gospodarczych.

Nowe związki zawodowe domagając się stworzenia autentycznych instytucji samorządowych bynajmniej nie muszą (chyba nie powinny) angażować bezpośrednio swoich instancji zakładowych. Chodzi przede wszystkim o "dopilnowanie", by projektowana ustawa o samorządzie tworzyła ramy prawne odpowiadające aspiracjom pracowników i wymogom sprawnego współzarządzania organizacjami gospodarczymi.

Czwarta wielka sprawa to rolnictwo. I tu chodzi o "dopilnowanie", aby zawarte w porozumieniach strajkowych zobowiązanie władz do równoprawnego traktowania sektora chłopskiego i państwowo-spółdzielczego były w praktyce realizowane. Wieloletnie doświadczenie skłania niestety do przewidywania, że zobowiązanie to będzie realizowane wtedy tylko, gdy istnieć będzie odpowiednia presja.

8.

Wróćmy na koniec do pytania początkowego: co obecnie oznacza obrona interesów ludzi pracy w Polsce? Oznacza to, jak sądzę, trzy rzeczy: walkę o to, by skutki kryzysu gospodarczego jaknajmniej dotknęły podstawowe grupy społeczne w kraju; walkę o sprawiedliwość i walkę o gwarancje na przyszłość, czyli o urzeczywistnienie podstawowych reform.

Czy jest szansa, by rzesze członkowskie "Solidarności" zaakceptowały i poparły strategię opartą o te trzy elementy? Nie wiem, ale sądzę, że można z pewnym optymizmem patrzeć w przyszłość tylko wtedy, gdy uzna się, że jest to możliwe.

Ryszard Bugaj

Tygodnik Powszechny Nr 48/1980

"Solidarność" Nr 12.

Przemówienie prof. Mariana Janusza wygłoszone na zebraniu wyborczym koła NSZZ "Solidarność" Wydziału Budownictwa Politechniki Śląskiej w dniu 3 grudnia 1980 r.

Panie Przewodniczący, Wielce Szanowni Państwo,

Przybyliśmy dzisiaj do tej sali z najbliższymi obecnie naszym polskim sercom sprawami. Sprawy owe mieści w swej treści jedno słowo "s o l i d a r n o ś ć". Nosi ono cechy ogólnonarodowego hasła, skupiającego pełne niepokoju i troski nadzieje na lepszą przyszłość naszej Ojczyzny i wszystkich jej obywateli. Pobudza też do wspólnego myślenia i działania w tym kierunku; wiąże nas wszystkich, którzy może nawet znaliśmy się mniej lub bardziej blisko, lecz mimo to pozostawaliśmy od siebie duchowo daleko. W historycznym rozwoju społeczeństw i narodów, w tym także narodu naszego, pojawiają się w szczególnie ważkich momentach różne słowa o charakterze Haseł, posiadające w sobie moc do kształtowania dalszego biegu historii. Znamy takie słowa, jak "wolność", "niepodległość", "prawa obywatelskie", "godność człowieka" itp. Dziś do tych najbardziej polskich słów-haseł dochodi nowe polskie słowo-hasło "s o l i d a r n o ś ć", ażeby nadać świeży sens naszej rzeczywistości. Wszyscy odczuwamy ogromną wagę tego słowa i jego znaczenia dla naszej teraźniejszości oraz bliższej i dalszej przyszłości. Specjalnie silnie odczuwamy to w tej chwili my, zebrani w tej sali, gdy mamy dokonać wyboru zarządu koła Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" na Wydziale Budownictwa Politechniki Śląskiej. Jest to podstawowy etap organizacyjny komórki związkowej, która ma realizować na terenie wydziału ideę zawartą w treści słowa-hasła "solidarność", przy czym zgodność nazwy związku z tym właśnie hasłem ma swoją doniosłą wymowę.

Ażeby chociaż w sposób ogólny zdać sobie sprawę z doniosłości tej wymowy należy zapytać, co znaczy owo stare i nowe zarazem słowo "solidarność", ku czemu zmierza, jakie wywołuje refleksje? Można by w odpowiedzi przytoczyć różne, mniej lub więcej rprpowszechnione opinie oraz określenia, jak np.:przez solidarność rozumiemy wspólną postawę pewnej grupy społecznej, przejawiającą się w tendencji do takiego samego postępowania w sprawach dotyczących tej grupy, wbrew nawet indywidualnym przekonaniom niektórych jej członków. Za przykład takiej solidarności społecznej posłużyć może "Partia Robotnicza Solidarność", która działała na terenie Warszawy w roku 1883, a która stojąc na gruncie socjalizmu, propagowała ograniczoną walkę ekonomiczną. Szerszy zasięg solidarności społecznej prezentował tzw. "solidaryzm" z drugiej połowy XIX wieku, jako odłam socjalizmu francuskiego, według którego powinni wszyscy pracować dla dobra wszystkich - niezależnie od przynależności klasowej oraz wyznawanego światopoglądu. Pewien rodzaj solidaryzmu stanowi również "Społeczna Nauka Kościoła Katolickiego", sformułowana współcześnie przez Sobór Watykański II, a wyrażona w encyklikach ostatnich papieży, w tym naszego rodaka Jana Pawła II. Tło zrodzenia się w Polsce współczesnej idei solidarności i jej instytucjonalnej formy, jako ogólnobranżowego związku zawodowego o tej samej nazwie, tworzą istniejące w kraju warunki polityczno-społeczne, wynikające z panującego ustroju socjalistycznego, opartego o kierującą rolę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która ostatnio autorytatywnie postuluje angażowanie do współpracy coraz to szersze kręgi aktywistów bezpartyjnych, odznaczających się odpowiednimi kwalifikacjami i wolą pracy dla ogólnego dobra.

Czym się jednak wyróżnia nasza rodzima, współczesna solidarność, czym została uwarunkowana? Jest koniecznym obecnie naszym zespoleniem zaistniałym w charakterze wspólnego działania celem przezwyciężenia niezwykle poważnych trudności, w jakich zostaje naród, w niezawisłości swojego bytu nader silnie zagrożony. Zjednoczeni w "Solidarności" i wzmocnieni jednością, a nie działający w rozproszeniu, łatwiej i skuteczniej udźwignięmy

ciężar, jaki obecnie spoczął na barkach każdego z nas. Zrzeszyliśmy się w "Solidarności" z własnej i nieprzymuszonej woli, nikt nas do tego specjalnie nie namawiał. Skoro zatem "Solidarność" jest tworem naszej dobrej woli, to odwrotnie - "Solidarność" wyzwalać będzie naszą dobrą wolę do pracy dla naszego wspólnego dobra. Zapraszamy wszystkich do współdziałania w tym kierunku. Mamy pewność, że "Solidarność" będzie źródłem tego wszystkiego, o co nam teraz najbardziej idzie, mianowicie o to, ażeby prawda znaczyła zawsze prawdę, a sprawiedliwość - sprawiedliwość. Chcemy być narodem zjednoczonym nie obawą lub strachem przed skutkami błędów, których nie popełniliśmy; chcemy być zjednoczeni wiarą w naszą dobrą przyszłość i poczuciem obowiązku pracy dla szczęśliwego losu naszej Ojczyzny. Chcemy, ażeby nasza "Solidarność" była solidarnością pracy, od której zależy nasz dobry los, a zwłaszcza przyszłych pokoleń i naszych dzieci, które z ufnością w nas pokładają nadzieje swojego życia. Przeżywane przez nas ciężkie obecne chwile stanowią wydarzenie nie tylko społeczne czy ekonomiczne, ale przede wszystkim etyczne, wiążące się z godnością człowieka, godnością Polaka, a godność ta opiera się na sumieniu. Niechaj nasza "Solidarność" będzie głęboko pojętą solidarnością sumień.

Solidarność to także wdzięczność. Jesteśmy winni naszą najbardziej serdeczną wdzięczność robotnikom z Gdańska, Szczecina, Jastrzębia oraz innych miast Polski, za ich wspaniałą, bohaterską i najwyższego podziwu godną postawę, która wyzwoliła naszą ogólnonarodową solidarność pracy i sumień. Czujemy się zobowiązani do odwdzięczenia się wyzwolicielom solidarności poprzez dalsze jej rozszerzanie i utrwalanie, poprzez solidarne wytwarzanie nieprzemijających wartości moralnych i materialnych dla ogólnego dobra naszego Narodu, naszej Ojczyzny.

Razem więc Drodzy Przyjaciele, w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!

Z OSTATNIEJ CHWILI

Ojciec Swięty Jan Paweł II przesłał na ręce Księdza Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego życzenia świąteczne dla wszystkich Polaków. Pełny tekst tych życzeń podajemy poniżej.

Czcigodny i umiłowany Księże Prymasie!

Pragnę wobec zbliżających się Swiąt Bożego Narodzenia przesłać na ręce Waszej Eminencji szczególne życzenia dla Kościoła w Polsce i dla wszystkich moich Rodaków.

Są to przede wszystkim życzenia pokoju wewnętrznego, którego Ojczyzna cała tak bardzo potrzebuje po trudnym okresie ostatnich miesięcy. W ciągu tych miesięcy całe społeczeństwo, w szczególności środowiska ludzi pracy z jednej strony, a przedstawiciele władzy z drugiej - wykazało wielką dojrzałość, podejmując ważne kroki i stopniowe decyzje, podyktowane wzajemnym poszanowaniem oraz poczuciem wspólnego dobra. Dane mi było po wielekroć razy przekonywać się o tym, z jakim uznaniem opinia ludzi z różnych stron świata i całych społeczeństw odnosiła się i nadal się odnosi do tego, co dokonywało się w Polsce od sierpnia do 10 listopada tego roku.

Po tym niełatwym okresie Polska potrzebuje przede wszystkim pokoju, aby ugruntować życie społeczne w atmosferze odbudowanego wzajemnie zaufania, i nadrobić niemałe braki zwłaszcza, gdy chodzi o dziedzinę gospodarki narodowej. Rok ten był przecież bardzo uciążliwy pod względem

ekonomicznym, nie tylko dla przemysłu, ale i dla rolnictwa, z powodu klęsk naturalnych i niesprzyjającej pogody oraz zapóźnień w pracy.

Jeżeli wszystkie narody na świecie, a w szczególności na kontynencie europejskim mają prawo do tego, ażeby bytować i rozwijać się w pokoju, to ma do tego szczególne prawo Polska, która podczas ostatniej wojny nie szczędziła krwi i ofiar swoich najlepszych synów i córek, co kosztowało życie około sześciu milionów ludzi, nie mówiąc już o straszliwym zniszczeniu kraju, jego zasobów i miast, przede wszystkim stołecznej Warszawy. Istnieje więc na świecie słuszne przekonanie, że bezpieczeństwo i równowaga na kontynencie europejskim związane są z poszanowaniem suwerennych praw Polski, za taką cenę wywalczonych.

Patrząc przeto w stronę nocy betlejemskiej, która co roku przypomina nam prawo wszystkich ludzi dobrej woli do pokoju - tego właśnie pokoju życzę Wszystkim moim Rodakom, Ojczyźnie i Kościołowi w Polsce, Kościołowi, który jak tyle razy w dziejach,tak również i w tym trudnym ostatnim okresie potwierdził swoją szczególną więź z Narodem. Życzenia te składam na ręce Waszej Eminencji a także całego Episkopatu Polski.

Wraz z serdecznym błogosławieństwem.

Z Wszystkimi na mojej ziemi ojczystej łamię się opłatkiem przy wigilijnym Stole.

JAN PAWEŁ II

Watykan, dn. 8 grudnia 1980 r.

Sprostowanie

Do artykułu p. Andrzeja Miki pt. Próba "odpowiedzi na pytania", opublikowanego w numerze 8 naszego biuletynu, zakradł się przykry błąd zniekształcający sens tekstu. Drugie zdanie tego artykułu powinno brzmieć "10.10.1980 r. w Polsce pada ostatni z wielkich propagandowych mitów - - mit o wspaniałości i potędze kultury selektywnej".
Za tę pomyłkę Autora i wszystkich Czytelników serdecznie przepraszamy.

APEL

W związku z realizacją pełnometrażowego filmu "Grudzień" MKZ NSZZ "Solidarność" w Gdańsku zwraca się do wszystkich instytucji i osób prywatnych o udzielenie realizatorom wszelkiej pomocy w zakresie materiałów archiwalnych mających związek z tragicznymi wydarzeniami sprzed 10 lat - taśm magnetofonowych, filmowych, gazet krajowych i zagranicznych, listów prywatnych i służbowych, aktów zgonu ofiar Grudnia itp. Apelujemy do wszystkich ludzi o solidarne działanie, mające na celu wydobycie i ujawnienie prawdy o Grudniu 70 r. - prawdy jak dotąd ukrywanej przez władze. Nie będziemy dłużej czekać!

Jak naprawdę wyglądał Grudzień 70 r. opowiemy wszystkim Polakom sami. Informujemy, że po wykorzystaniu nadesłanych materiałów i pamiątek w filmie, zostaną one przekazane - jeżeli ofiarodawcy wyrażą takie życzenie - - Muzeum Pamięci Grudnia 1970 r. w Gdańsku. Materiały prosimy dostarczać do Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych MKZ Gdańsk, p. 47 (p. Antoni Wręga).

Redakcja Biuletynu Informacyjnego MKZ Gdańsk

(Materiały te można dostarczać także do naszej redakcji, Wydz. M-T, p. 542.

"Solidarność" - Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Politechniki Śl. Redaguje Kolegium: Marta Rutkowska, Tadeusz Grabowiecki, Stanisław Złoty. Tel. 31-96-61.